Zamiast Nru 26. **Cena 10 ct.**

DODATEK NADZWYCZAJNY Iszy
do
DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.

Lwów, dnia 3 Września 1880 r.

Pobyt Najjaśniejszego Pana w Krakowie.

Od Redakcji.

Przybycie Cesarza do Galicji, jest faktem doniosłego znaczenia. Zanim „Dziennik dla Wszystkich" odpowiednią ryciną i artykułem powita Monarchę, gdy przybędzie do Lwowa — czyniąc zadość licznym żądaniom, zamiast bieżącego numeru, dajemy *nadzwyczajne dodatki*, w których systematycznie i ze wszelkimi szczegółami opisany będzie trzydniowy pobyt Najjaśniejszego Pana w Krakowie.

Dziś dajemy *Iszy* taki *dodatek* nadzwyczajny — w ciągu następnych dni, wydamy *drugi*, a jeśli będzie potrzeba, to i trzeci. W dodatkach tych, znajdą czytelnicy nie tylko wszystko, co po pismach codziennych po różnych numerach doraźnie jest porozrzucane, ale oprócz tego, wiele szczegółów, okoliczności, faktów przygodnych, zdarzeń, anegdot z tego powodu krążących, czego w żadnej innej gazecie zupełnie niema. Redakcja „Dziennika dla Wszystkich" posiada w Krakowie dwóch swoich specjalnych korespondentów, którzy posiadając odpowiednie stosunki, znajomości, rekomendację i talent, na wszystko patrzeć się mogą z bliska, czerpać u źródła, wszędzie być, i wszystko słyszeć przy pomocy umyślnie zorganizowanej reporterji.

* * *

Wśród najpiękniejszej pogody i wśród gromad nieprzejrzanych wiejskiego ludu, stanął Najjaśniejszy Pan w Oświęcimie dnia 1go września o godzinie 8 minut 8, rano. Nadjeżdżający pociąg przywitały grzmiące okrzyki: „niech żyje!" Najprzód stało duchowieństwo katolickie, następnie zbór izraelicki pod baldakimem, na czele którego znajdował się rabin i trzymał w ręku wspaniałą torę. Przed bramą tryumfalną oczekiwali: namiestnik hr. Alfred Potocki i marszałek hr. Ludwik Wodzicki w stroju narodowym, a także naczelnicy władz miejscowych. Najprzód zbliżył się proboszcz miejscowy i podał Cesarzowi relikwiarz do pocałowania, poczem Marszałek hr. Wodzicki powitał przybywającego Monarchę następującemi słowy:

„Racz zezwolić najłaskawiej Najjaśniejszy Panie, abym już tu na granicy naszego kraju wyraził w krótkich słowach uczucia najgłębszej miłości i wdzięczności z powodu uszczęśliwiających odwiedzin W. Ces. i Król. Apostolskiej Mości".

Najjaśniejszy Pan dziękując, w te przemówił słowa:

„Z przyjemnością przyjmuję objaw Waszych uczuć lojalnych i dziękuję Wam za serdeczne powitanie na granicy kraju, do którego z radością przybywam w odwiedziny. Pragnę i spodziewam się znaleść wszędzie podobne uczucia i będę najmocniej zadowolony, jeśli nabędę przekonania, że ludność Galicji w spokojnej zgodzie działając wspólnie, usiłuje podnieść duchową i materjalną pomyślność kraju".

Następnie zbliżył się wieśniak Jan Gwóźdź, wójt z Berezinki ofiarując starodawnym polskim zwyczajem chleb i sól, na misie misternie ozdobionej rzeźbami. Wzruszony tym objawem serdecznej życzliwości dziękując, przyjął Monarcha ten skromny upominek. Cała ta ceremonja trwała 12 minut poczem pociąg dworski ruszył dalej. W drodze towarzyszyły mu liczne, a bardzo malownicze banderje konne, tłumy ludności, bractwa i korporacje z sztandarami. Nieustanne okrzyki i odgłos muzyki, rozbrzmiewały w powietrzu.

W Trzebinji zatrzymał się pociąg. Wysiadającego Cesarza, na czele rady powiatowej chrzanowskiej powitał prezes tejże rady Artur hr. Potocki następującem przemówieniem:

„Najjaśniejszy Panie — Najmiłościwszy Cesarzu i Królu! Witając Cię z Radą powiatu chrzanowskiego, składam Ci Najjaśniejszy Panie w imieniu całego powiatu wyraz czci, miłości i najwierniejszego przywiązania.

Dzięki Twojej łasce Najjaśniejszy Panie, Rada powiatowa przedstawia rzeczywiście i legalnie cały powiat. Szczęśliwi jesteśmy, że w szeregu powitań nam jedynym z pierwszych przypadło wznieść okrzyk, który usłyszysz Najjaśniejszy Panie wszędzie, jak kraj długi i szeroki — gdziekolwiek stąpisz, a wszędzie równie szczery, równie wdzięczny i równie gorący.

Najmiłościwszy nasz Cesarz i Król Franciszek Józef niech żyje!"

Cesarz serdecznie podziękowawszy, zaprosił Artura hr. Potockiego do swego wagonu i wśród okrzyku tłumów, i tonów górniczej muzyki, ruszył pociąg ku Krakowowi.

W drodze Cesarz co chwila stawał w oknie i kłaniał się zebranej różnobarwnej ludności, która po jednej i drugiej stronie drogi, stanowiła literalnie nieprzerwany łańcuch.

O godzinie 10 minut 2, pociąg stanął na dworcu krakowskim.

Cichy i spokojny gród Krakusa, nagle, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zawrzał gwarliwem życiem. Od kilku tygodni robiono olbrzymie przygotowania, aby godnie powitać dostojnego gościa. Ulice zostały udekorowane girlandami, flagami, sztandarami i t. d., po placach wzniosły się alegoryczne pomniki; na każdym kroku widzieć można, że tutaj każdy robił z serca, a nie z przymusu. Pociągi kolejowe, od kilku dni wyrzucały na bruk po kilka tysięcy podróżnych, i Kraków naraz stracił swoją indywidualne cechę, zamieniając się w miasto wspaniałe, pełne ruchu i gwaru, a chwilowy pobyt najpierwszych imion w Polsce, dodawał pewnej uroczystej powagi.

O szóstej godzinie z rana tłumy ludzi zaczęły podążać w stronę kolei. Tarasy na Sukiennicach, trybuny od ulicy Basztowej do Florjańskiej, galerja w rotundzie bramy Florjańskiej, powoli zapełniały się pięknemi damami i wspaniałemi toaletami.

Około ósmej zaczęły przybywać deputacje na dworzec, w celu powitania Najj. Pana. Dawno już Polska nie widziała tyle kontuszów i karabel. Przeszło 500 szlachty zgromadziło się w narodowych strojach i najpierwsze imiona, zapisane na kartach naszej historji, przyszły złożyć hołd Temu, który dobrotliwą swoją opieką otacza naród nieszczęśliwy, a jednakże szlachetny i wdzięczny.

O dziewiątej godzinie lewą stronę dworca zajęła honorowa kompanja 13 pułku pie-

choty, z muzyką na czele. Niebawem nadjechał arcyksiążę Albrecht w towarzystwie jenerała główno-komenderującego bar. Bienreuth, delegat namiestnictwa hr. Badeni, dyrektor policji radca dworu Englisch, prezydent miasta dr. Zyblikiewicz, vice prezydent dr. Weigel, oraz liczny zastęp duchownych, mieszczan i włościan — wszyscy oczekiwali nadejścia pociągu cesarskiego. Prezydent miasta dr. Zyblikiewicz przybył w spuszczonym pojeździe czterokonnym. Woźnica z konia po krakowsku w białej kerezji, dwaj hajducy w pieknym stroju o barwach miasta: błękitnych i białych. Jestto zaprzęg najdokładniej krakowski, śliczny, dziarski.

Prezydent w wspaniałem polskiem ubraniu, również o barwach miasta Krakowa był strojony.

Punkt o godzinie 10 huk dział i dźwięk dzwonów, oznajmił miastu, że cesarz Franciszek Józef przybył do Krakowa. Muzyka zagrała marsza, a zgromadzeni stokrotnem hura, powitali cesarza i króla w starożytnym królewskim grodzie Polski. Po dokonanym przeglądzie kompanji honorowej, udał się cesarz do sali, gdzie oczekiwały Go zgromadzone deputacje w różnobarwnych narodowych strojach. W imieniu kraju przemówił do cesarza marszałek hr. Wodzicki, jak następuje:

„Najjaśniejszy Panie! W tej chwili uroczystej, a od tak dawna upragnionej, w której spełnione zostają gorące życzenia kraju, powitania na tej ziemi ukochanego Monarchę, dozwól Wasza ces. i król. Mość, ażebym w imieniu tej dziś najwyższą radością przejętej ludności, złożył Ci hold niezłomnej wierności i niezatartej wdzięczności dla Najdostojniejszej Osoby Twojej — Najmiłościwszy Cesarzu i Królu.

Nie zapomnimy nigdy, że swobody, jakich ten kraj używa, że poszanowanie narodowości i mowy ojczystej Tobie Najjaśniejszy Panie zawdzięczamy.

Pamięć za łaski, jakie nam wyświadczyłeś, i bezustannie wyświadczasz, nie zaginie z nami, żyć ona będzie w sercach dzieci i wnuków naszych w najpóźniejsze pokolenia i zapisze się niezatartą kartą w dziejach państw i narodów.

(po rusku) Temi uczuciami spowodowani wszyscy bez żadnego wyjątku poddani Twoi, kraj ten zamieszkujący, dziękując za tę nową łaskę, jaką przybyciem Twem pośród nas wyświadczyć nam raczyłeś, gorąco proszą Boga, *(po polsku)* aby Waszą Cesarską i król. Mość strzegł, ochraniał i błogosławił".

Najjaśniejszy Pan odpowiedział:

„Wielce uradowany serdecznem przyjęciem, jakie tu spotykam. Z szczególnem upodobaniem przyjmuję Wasze powitanie i hold, oraz zapewnienie wiernego przywiązania — są to, jak mi dobrze wiadomo, zapewnienia doświadczonej wierności, gdyż wszystkie warstwy ludności tego królestwa dowiodły już szczerości uczuć swojem zachowaniem się, poświęceniem dla tronu i rozumnym współudziałem w sprawach monarchji i kraju, a tym sposobem zasłużyły na moje uznanie. Chętnie przeto spełniając pragnienie dawno żywione, przybyłem do Galicji i chętnie czas jakiś tu zabawię, aby się ucieszyć waszą szczerą miłością i przywiązaniem, tudzież zwrócić najgorętszą uwagę i troskliwość o wasze interesa. Wytrwajcie i nadal silnie i niewzruszenie w wierności i przywiązaniu do mojego domu i państwa, od którego świetności wasze również dobro zawisło; oby także wszyscy ci, którzy powołani są starać się o pomyślność ludności, nie przestawali działać w zgodnej spójni i bezinteresownej troskliwości dla kraju, a możecie być zawsze pewni mojej szczególnej przychylności. Jeszcze raz dzięki wam i całej ludności za równie świetne, jak serdeczne przyjęcie".

Po powyższej mowie, którą cesarz czytał — wzniosły się zewsząd okrzyki, za które ukłonem podziękował. Następnie zbliżył się znowu marszałek hr. Wodzicki i tak przemówił:

„Racz dozwolić Najjaśniejszy Panie, abym pozwolił sobie zwrócić najuniżniej uwagę Waszej Ces. i król. Mości na zgromadzone tu deputacje reprezentacyj powiatowych, które ze wszystkich, nawet najdalszych stron kraju pospieszyły, ab z radością i czcią najgłębszą powitać ukochanego Monarchę".

Poczem nastąpiło przedstawienie.

Poprzedzony przez prezydenta, cesarz w ekwipażu parokonnym, ruszył przez ulicę Lubicz ku bramie Florjańskiej, której rondel był świetnie przystrojony w herby, chorągwie, festony z zieleni i kwiatów. Na dole oczekiwała rada miejska — galerje zajmowała płeć piękna. Prezydent wysiadłszy z powozu wręczając złote klucze od bram miasta, miał rzecz, jak następuje:

„Reprezentacja miasta Krakowa czuje się nader szczęśliwą, iż Waszą ces. król. Apostolską Mość w murach swoich powitać może.

W starożytnej bramie dawnej stolicy Piastów i Jagiellonów racz Najjaśniejszy Panie przyjąć klucze miasta, ten symbol zwycięztwa i zwyciężonych.

Podbiłeś nasze serca Najjaśniejszy Panie wspaniałomyślnością Swoją, pod Twojem sprawiedliwem berłem wolno nam być i pozostać polakami. Drogie zabytki naszej przeszłości i nasze prawa narodowe doznają Twej szlachetnej opieki, a miasto nasze przez instytucje narodowe Twoją troskliwością tworzone i pielęgnowane, staje się na nowo ogniskiem duchowego życia narodu naszego.

Nasza wdzięczność nie ma granic, przynosimy Ci ją Najjaśniejszy Panie na wstępie do miasta na powitanie, a zarazem racz przyjąć zapewnienie niewzruszonej naszej wierności i przywiązania do Tronu najdostojniejszej osoby i rodziny Waszej ces. i król. Apostolsk. Mości. Niech żyje Najjaśniejszy Pan!"

Najjaśniejszy Pan odpowiedział:

„Cieszy mnie, że odwiedzając Galicję mogę naprzód wstąpić w mury tego starością poważnego miasta, z którem wiąże się tyle historycznych wspomnień całego kraju. Zaiste ziemia ta jest jedną z najmłodszych dzielnic monarchji, ale nie wątpię, że mieszkańcy jej idą w zawody w wierności i poświęceniu z najdawniejszemi plemionami cesarstwa, jak właśnie tego dowodzi serdeczne przyjęcie. Przyjmuję przeto również zapewnienia wiernego i wdzięcznego przywiązania, które mi w imieniu reprezentacji tego miasta składacie z szczerem zadowoleniem i odpowiadam na nie podzięką i najlepszemi życzeniami dla dobra i powodzenia tego miasta i jego mieszkańców".

Wśród nieustających okrzyków: niech żyje, jechał cesarz w towarzystwie arcyksięcia Albrechta, zanim: adjutanci cesarscy, arcyksiążę Frydryk, hr. Alfred Potocki, jenerał Alberstein, oficerowie ordynansowi, jenerał głównokomenderujący, delegat namiestnika hr. Badeni, dyrektor policji Englisch. Obok powozu cesarza, postępowało wiele szlachty kontuszowej.

Na całej przestrzeni zacząwszy od dworca, aż do pałacu „pod Baranami„ ustawione były władze rządowe, cechy, uczniowie szkół, dzieci z ochronek i bractwa, deputacje straży pożarnych ochotniczych galicyjskich, oraz oddział straży ogniowej ochotniczej krakowskiej.

Na ulicy Florjańskiej, starcy i sieroty Towarzystwa Dobroczynności, chłopcy zakładu św. Józefa.

Na placu Marjackim, bractwa kościelne z chorągwiami, duchowieństwo świeckie i zakonne, seminarja męzkie i żeńskie, uczniowie gimnazjów, instytutu przemysłowego, szkoły sztuk pięknych i innych zakładów naukowych.

Obok ulicy Brackiej, zbór ewangelicki i zbór izraelicki.

Za ulicą Bracką, towarzystwa: techniczne, tatrzańskie, lekarskie i muzyczne.

Kompanja honorowa pułku arcyksięcia Wilhelma, wraz z muzyką, zajęła miejse obok wieży ratuszowej. Obok kompanji honorowej, ku ulicy Szewskiej, stanął korpus oficerów, wraz z całą jeneralicją.

Kapituła krakowska na chodniku, obok pałacu „pod Baranami".

Na rogu ulicy Wiślnej i placu Marjackiego, zgromadzeni byli przedstawiciele władz sądowych, administracyjnych, politycznych i profesorowie uniwersytetu.

Obok dawnej strażnicy pożarnej, ustawioną była kompanja weteranów.

W bramie pałacu „pod Baranami", oczekiwali przybycia N. Pana: ks. biskup Dunajewski, tajni radcy i szambelanowie.

Orszak postępował nadzwyczaj wolno. Przez całą drogę wznosiły się entuzjastyczne okrzyki, a N. Pan z dobrotliwym uśmiechem, kłaniał się na wszystkie strony.

Zajechawszy przed pałac, N. Pan odbył przegląd kompanji honorowej, następnie na krótką chwilę, udał się na pokoje, gdzie przyjmował wysłannika cara rosyjskiego jenerał - guburnatora Albedyńskiego, który przyjechał powitać cesarza imieniem cara. Jenerał Albedyński przedstawił także N. Panu deputacje pułku ułanów noszącego imię N. Pana.

Po tej audjencji, nastąpiło przyjmowanie deputacyj w wielkiej sali; najprzód przyjęci zostali dygnitarze dworu, których cesarz serdecznie powitał, na co odpowiedział hr. Włodzimierz Dzieduszycki serdecznemi słowy; poczem przyjmowany był biskup krakowski Dunajewski z duchowieństwem; następnie weszła na pokoje szlachta, która

przedtem zebrała się w domu Henryka Wodzickiego. Deputacja szlachty polskiej bardzo licznie zebrana, wyglądała świetnie olśniewała bogactwem i pięknem narodowych stroi. W jej to imieniu przemówił pan Paweł Popiel, jak następuje:

„Najjaśniejszy Panie! Szlachta polska Twojego Królestwa Galicji, przybywa złożyć u stóp Waszej Ces. i Król. Mości wyznanie miłości wdzięczności i czci najgłębszej.

Twoja sprawiedliwość, mądrość, szlachetne zaufanie i niezliczone dobrodziejstwa sprawiły, że możemy i chcemy stać się podporą Twojego tronu i społecznego porządku.

Oby Bóg tysiąckrotnie błogosławieństwem Swem odpłacił to Waszej Ces. Mości i Jego Najdost. Domowi.

Widzisz tu przed sobą N. Panie rody, które od wieków nosiły losy Ojczyzny. Polecając Ojcowskiemu Twemu sercu przyszłość kraju, który tyle Waszej Ces. i Król. Mości zawdzięcza, staropolskim zwyczajem wołamy: Niech żyje Najjaśn. Pan!“

Okrzyk ten powtórzono z zapałem, a cesarz odczytał odpowiedź ze łzami w oczach:

„Cieszę się widząc przed sobą reprezentantów szlachty polskiej i przyjmuję zapewnienie wierności i przywiązania do osoby mojej ł mego domu z serdecznem zadowoleniem. Mam silne przekonanie, że szlachta tego kraju, wierna rycerskim tradycjom i pomna, ciężkich, ale pięknych obowiązków swojego stanu, zawsze najlepsze siły swoje oddawać będzie na powodzenie państwa.“

Poczem cesarz zbliżał się kolejno do niektórych członków deputacji, którzy mu znani byli osobiście i życzliwie z nimi rozmawiał.

Na audjencji duchowieństwa dyecezji krakowskiej, ksiądz biskup Dunajewski, przemówił w następujące słowa:

„Najjaśniejszy Panie! Niepodobieństwem w tak krótkim czasie, jaki nam wyznaczono, przedstawić się Tobie i wyrazić w całej prawdzie i sile uczucia, jakiemi przejętemi jesteśmy z powodu Twojego tak długo upragnionego dla nas przybycia. Ale chciej przyjąć zapewnienie, że my nietylko, jako kaplani katolicy, więc znający, co się Monarsze należy, ale i, jako synowie tej ziemi, której okazujesz tyle miłości i tyloma dobrodziejstw ją obsypujesz, codziennie wnosimy gorące modlitwy płynące z wdzięcznego serca do Boga za Ciebie N. Panie i za Twój pełen chwały dom.“

Cesarz odpowiedział:

„Słowa, które wypowiedziałeś Wasza Biskupia Mość są dls mnie nadzwyczaj miłemi, bądźcie przekonani, że pragnę ile możności spełnić wiele dobrego dla tego kraju, a nadto wierzajcie, że co z serca płynie to do serca trafia“.

Z kolei przedstawił się cesarzowi korpus oficerski i deputacja Wydziału krajowego. Następnie przedstawiła się Rada miejska z prezydentem p. Zyblikiewiczem na czele, który podziękował cesarzowi za odwidzenie Krakowa, na co Monarcha wyraził radość, że znalazł tak serdeczne, świetne i patrjotyczne przyjęcie, a oprócz tego uderzył go przy wjeździe wzorowy porządek, „chociaż, ani jednego policjanta nie spostrzegł na ulicy. Tak być powinno i tak będzie“, Po tych słowach dobitnie wypowiedzianych, rozmawiał N. Pan o wzroście Krakowa w ostatnich latach.

Przyjmowana była następnie Rada powiatowa Krakowska, którą przedstawił marszałek p. Alfred Milejski; następnie władze i deputacje różnych instytucyj, przyczem Monarcha wyraził staroście hr. Badeniemu za porządek przy przyjęciach podziękowanie.

O godzinie 1szej koło południa udał się cesarz pieszo do obok stojącego pałacu „pod Jagnięciem“ i najprzód zrobił wizytę Katarzynie hr. Potockiej wdowie, a następnie odwiedził Różę hr. Potocką Arturową.

O godzinie 1¹/₄ cesarz pojechał z wizytą do arcyksięcia Fryderyka.

Po wizycie u arcyksięcia Fryderyka, N. Pan udał się na Wawel. W przedsionku katedry oczekiwał przewielebny biskup ks. Dunajewski wraz z całą kapitułą i konserwator zabytków prof. Łepkowski. Po zwiedzeniu katedry i grobów królewskich, powrócił N. Pan do pałacu i o godzinie 2³/₄ wyjechał do Łobzowa, w celu zwiedzenia szkoły kadetów.

Na Błoniach oczekiwał konny oddział włościan krakowskich w liczbie 650, który towarzyszył N. Panu aż do miasta. Wspaniały i uroczy widok przedstawiał się różnolity tłum kawalerzystów na dzielnych koniach; na twarzy monarchy malowało się zadowlnienie z tej niespodziewanki.

Gdy cesarz wracał z Błonia otoczony, jak wyżej powiedzieliśmy Krakusami na koniach, widocznie zachwycony był dziarską postawą tego prawdziwie narodowego wojska i zapytał ich dowódzcę: „ilu was jest tutaj?“ „650 N. Panie, ale na jedno Twoje skinienie, stanie 100.000.“

Wieczorem cały Kraków, literalnie cały, nie wyjmując najoddaleńszych uliczek zagorzał wspaniałą illuminacją. Najpiękniej i najwspanialej oświetlono gmachy: Sukiennice, kościół Marjacki, pałac hr. Stadnickiego, resursa szlachecka i Bank kredytowy. Na rynku całym panowała prawie jasność dnia, wśród której pięknie udekorowany hotel Drezdeński w herby wszystkich ziem polskich, uroczo i sympatycznie się przedstawiał. Na wielu bardzo domach gorzało mnóstwo allegorycznych transparentów. Cesarz w odkrytym powozie przejeżdżał się przez ulicę miasta, na których snuły się nieprzejrzane tłumy wydające bezustannie entuzjastyczne okrzyki. Jako straż honorowa towarzyszyła cesarzowi około pojazdu banderja konnych Krakusów. W orszaku cesarskim odbywającym przejażdżkę po illuminowanych ulicach, znajdował się jenerał Albiedyński.

Na obiad zaproszeni zostali dnia 1. września do N. Pana następujący panowie: JE. hr. Alfred Potocki, JE. hr. Ludwik Wodzicki, ks. Jabłonowski, ks. biskup Pukalski, hr. Edward Stadnicki, ks. Aleksander i Konstanty Czartoryscy, hr. Artur Potocki, Paweł Popiel, hr. Henryk Wodzicki, ks. Eustachy Sanguszko, ks. Adam Sapieha, ks. biskup Dunajewski, Oktaw Pietruski, dr. Mikołaj Zyblikiewicz, dr. Józef Majer, Stanisław Polanowski, Jan hr. Tarnowski, Józef baron Baum, Karol hr. Załuski poseł w Teheranie.

Dnia 2. września o godzinie 9 z rana przyjmował Monarcha deputację Sejmu krajowego, która zaniosła prośbę o przekształcenie Wawelu na rezydencję monarszą. Na czele tej deputacji znajdował się marszałek hr. Wodzicki, który miał następującą do cesarza mowę:

„Najjaśniejszy Panie! W mieście gdzie mamy szczęście Waszą Ces. i Król. Mość powitać na wstępie do naszego kraju, stoi dawny zamek królewski, a wiążą się z nim najdroższe i najszanowniejsze wspomnienia naszej przeszłości.

Odpowiadając powszechnemu uczuciu i gorącemu pragnieniu kraju, postanowił Sejm Królestw Twoich Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiem zanieść do Waszej Ces. i Król. Apostolskiej Mości najuniżeńszą prośbę, ażebyś N. Panie zamek ten do dawnej świetności wrócił, uznać go za swą rezydencję i w czasach pobytu Swego w Galicji zamieszkać go raczył.

Jako deputacja Sejmu i w spełnieniu obowiązku uchwałą Sejmu nam przekazanego, składamy tę prośbę u stóp Tronu, pewni, że cześć przeszłości i wierne przywiązanie do dawnych pamiątek zyska uznanie w wspaniałomyślnem sercu Waszej Ces. Mości.

Składamy ją tam śmielej i ufniej, że i rodzinne wspomnienia znajdziesz N. Panie w tym zamku, gdzie spoczywają królowa córka Albrechta II. i dwie córki Ferdynanda I., gdzie spoczywają zwłoki dwóch sióstr i córki Ferdynanda II.

W gorącem tem pragnieniu naszem przywrócenia zamku krakowskiego do pierwotnego przeznaczenia, racz N. Panie widzieć dążność do otaczania czcią należną i poszanowaniem idei monarchicznej, przy której naprzeciw prądom, jakie ponawiają się gdzieindziej, tem silniej i wytrwalej jednoczyć się chcemy.

Racz N. Panie słowem Twem Cesarskiem czcigodny ten zabytek przeszłości podźwignąć z upadku, przywróć mu powagę siedziby monarszej, a będzie to wśród tylu łask, których doznaliśmy od Ciebie, jedna z największych, jedna z tych, która najgłębiej i najserdeczniej zapisze się we wdzięcznej pamięci kraju.

Cesarz odpowiedział jak następuje:

„Oceniam należycie uczucia narodu polskiego, które zniewoliły sejm do tej prośby. Jest to wielką, jest piękną cnotą otaczać czcią wspomnienia przeszłości i godzić je z powinnościami dzisiejszej chwili. Będę szczęśliwy, gdy starożytny Wawel ujrzę odnowiony w swej dawnej świetności“.

Gdy prezydent miasta zakomunikował powyższą treść odpowiedzi monarszej zgromadzonej przed pałacem ludności, rozległ się tak grzmiący okrzyk na cześć cesarza, jakiego już bardzo dawno mury Krakowa nie słyszały.

Odpowiedź Cesarza w całej swej rozciągłości, będzie ogłoszona osobnemi plakatami po rogach ulic.

W dniu drugim września zaproszeni byli na obiad do Najjaśniejszego Pana następujące osoby:

Hr. Włodz. Dzieduszycki, dr. Grocholski, hr. Siemieński, hr. Michał Załuski, hr. Roman Potocki, hr. Justyn Koziebrodzki, Stanisław hr. Michałowski, ks. Władysław Czartoryski, ks. August Czartoryski, Józef hr. Wodzicki, Tomasz Horodyski, Franciszek Paszkowski. Leon Chrzanowski, Stanisław Koźmian, hr. Mieczysław Rey, Jan hr. Stadnicki, Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa, ks. biskup Stupnicki, hr. Władysław Badeni, dr. Franciszek Smolka, dr. Ferdynand Weigel, Alfred Milieski, prezydent wyższego sądu krajowego Dargun, c. k. Radca dworu Leobl, hr. Kazimierz Badeni, dr. Józef Szujski, Jan Matejko, prezydent Izby handlowej Baranowski, Józef Męciński, hr. Stefan Zamojski, Zenon Słonecki, Władysław Bzowski, Stanisław Kotarski, dr. Rydzowski, Konstanty Hoszowski.

W tymże dniu była przyjmowana deputacja wieśniaków, szczegółowy opis której odłożyć musimy do nastepnego dodatku, gdyż dopiero około wieczora dnia 3 września nadeszlą nam opis nasi korespondenci pocztą. Krótką wzmiankę o tej deputacji wieśniaków u Najjaśniejszego Pana, otrzymaliśmy drogą telegraficzną.

Wiadomo, że w czasie pobytu Najjaśn. Pana w Krakowie bawi tam, jako wysłannik cara rosyjskiego jenerał Albiedyński. Jestto osobistość, która mając w rękach wielkorządztwo Litwy, zjednał sobie uznanie za to, że nie pastwił się nad biedną naszą bracią, tak jak Murawiewy i Kaufmany. Śledzi on w Krakowie z wielką pilnością wszelkie objawy tych wspaniałych uroczystości — fałszem jednak jest, co rozgłasza jakiś korespondent jakiegoś wiedeńskiego pisma, że był u niego i, że z nim rozmawiał o stosunkach Polski pod zaborem moskiewskim. Jenerał Albiedyński nikogo z korespondentów nie przyjmował, odzywał się tylko kilkakrotnie w otoczeniu cesarza, że Kraków zrobił na nim niezmiernie przyjemne wrażenie i, że zapał mieszkańców jest bardzo sympatyczny. Gdy prezydent Zyblikiewicz udał się do jenerała Albiedyńskiego, aby go zaprosić na bal w Sukiennicach odbyć sie mający i, gdy przytem wspomniał w rozmowie, że jenerał może sie przekonać, iż polacy umieją być wdzięcznymi za doznane dobrodziejstwa, jenerał Albiedyński rzekł: „Ja nigdy nic przeciwko polakom nie miałem, owszem zawsze szanowałem i szanuję w nich podniosłą miłość do rodzinnego kraju, żywię też szczerą sympatję dla polaków, na bal jednak z powodu dworskiej żałoby przybyć nie mogę“. Jak wiadomo na dworze rosyjskim panuje obecnie żałoba po śmierci żony cara.

Z Warszawy, a nawet z Petersburga przysłano spory kontyngens szpiegów moskiewskich, których jednak praca jest bardzo utrudniona. Bawi też kilku korespondentów dzienników rosyjskich wychodzących w Petersburgu i Moskwie. Przybył także do Krakowa, jako korespondent redaktor rosyjskiego „Warszawskiego Dniewnika“ ks. Golicyn“.

Wyżej pisaliśmy o illuminacji, która zajaśniała pierwszego dnia pobytu cesarza w Krakowie; obecnie wspominamy o kilku wyróżniających się transparentach i gmachach: na ulicy Florjańskiej transparent przedstawiał Austrję tulącą do siebie Polskę, na domu p. Trauczyńskiego w rynku jaśniał orzeł austrjacki spuszczający gałązkę oliwną na orła polskiego, a pod nimi na transparencie był taki napis:

„Niegdyś królował w Polsce Orzeł biały
Broniąc chrześcijaństwa od pogan nawały,
Dzisiaj zdradzieckiej uległszy przemocy
Nie zdoła bronić swej dziatwy sierocej.
Znękane bólem na ojczyzny grobie
Pisklęta jego garną się ku Tobie.
Weź je pod skrzydła i zagój ich rany
Wielki Monarcho! Ojcze ukochany“.

Niezmiernie imponująco wyglądał gmach Towarzystwa ubezpieczeń, który rzucał na całe plantacje blask biały, czerwony i niebieski.

Wspaniale były oświetlone koszary straży ogniowej, dom p. Rzewuskiego, Götza, wszystkie kościoły, a zamek na Wawelu, jakby gorzał od ognia. Na wstępie do Podgórza ustawiono bramę tryumfalną pomysłu p. Serkowskiego budowniczego; od strony Krakowa, u samej góry, pod pięknym rysunkiem ozdób szczytowych, wykonanym przez pp. Koniuszkę i Malczewskiego, umieszczono napis: „Franciszkowi Józefowi I, Najdostojniejszemu potomkowi Józefa II założyciela Podgórza, wdzięczni obywatele“. Na środkowej ścianie wewnętrznej piękna rzeźba z napisem: „Witaj królu w naszej ziemi, Ojcze między dziećmi swemi, Tyś nam wrócił język, prawa. Wieczna Tobie cześć i sława“. Od strony Podgórza nad bramą: „Tam, gdzie ludy wolność mają, Monarchę serdecznie witają“. W piątek wieczorem ma być brama tryumfalna oświetloną światłem elektrycznem.

Wieczorem 2 września odbywa się bal z którego sprawozdanie damy w następnym dodatku.

Od naszych korespondentów doszły nas jeszcze następujące szczegóły. Gdy cesarz udał się na Wawel, na wstępie oczekiwali go: biskup Dunajewski z duchowieństwem, namiestnik hr. Potocki, delegat hr. Badeni, i profesor Łepkowski konsorwator zabytków. Od ołtarza ks. biskup Dunajewski udzielając Najj. Panu benedykcję przemówił:

„Najjaśniejszy Panie! Szczęście, błogosławieństwo Boże niech Ci towarzyszy wszędzie, niech wspiera Twe kroki łaska Boża za przybycie do naszego kraju — do naszego miasta, za odwiedzenie tego starego kościoła, w którego grobach spoczywają i córki Twego, Najjaśniejszy Panie, najdostojniejszego domu, których pamięć wiernie przechowujemy, których pamięć jest nam drogą, albowiem zawsze starały się wnieść szczęście do kraju, do rodziny, której się stały członkami, a synów swoich wychowywały na książęta nietylko mężne, ale sprawiedliwe, mądre, a nawet święte.

Teraz dozwól N. Panie, abym stosownie do obrzędów naszych świętych odczytał modlitwy i udzielił Ci błogosławieństwa, które Kościół święty złożył w ręce moje“.

Następnie zwiedzał cesarz groby królewskie, przyczem z objaśnieniami towarzyszył Mu profesor Łepkowski. Przy zwiedzaniu grobów królów polskich, cesarz widocznie był wzruszony i niezmiernie zaciekawiony.

Cesarz przechodząc koło kaplicy św. Stanisława przykląkł i modlił sie. Potem nastąpiło zwidzenie skarbca przyczem objaśniał monarchę ks. kanonik Polkowshi. Propozycji uczynionej przez arcyksięcia Fryderyka zwidzenia koszar N. Pan odmówił.

Wspominaliśmy wyżej o rewji na Błoniach. Cesarz przyglądając się jej odzywał się kilkakrotnie do maszerujących żołnierzy po polsku: „bardzo dobrze, bardzo ładnie!“

Potem cesarz stanał na czele trzech szwadronów ułanów i w pełnym galopie poprowadził je. Nastąpiło zwidzenie szkoły kadetów w Łobzowie, poczem, gdy N. Pan wracał przez Błonia spotkała go owa improwizowana kawalerja Krakusów, o której wyżej wspominaliśmy. Cesarz był niezmiernie zadowolony z tej narodowej kawalerji, która robiła tak dzielnie i szybko obroty, że w podziw wprawiała fachowych wojskowych. Powiadają, że cesarz mając przy boku swoim jenerała Albedyńskiego, odezwał sie do niego: „dzielne by z nich było wojsko“, na co Albedyński miał odpowiedzieć: „ale tylko polskie, N. Panie.“

W ogóle jen. Albiedyński podczas całej tej uroczystości był ponury, prawie nic nie mówił, a gdy go cesarz zapraszał na wielką rewję w okolicy Przemyśla, miał dać wymijającą odpowiedź, tłómacząc się, że nie ma pod tym względem instrukcji od swego cara.

Dzielnych Krakusów przywoływał do siebie Monarcha i rozmawiał z nimi po polsku, zapytywał się też często cesarz: „skąd jest.“ W ogóle Krakusy nasze zrobiły tak miłe i korzystne wrażenie na Monarsze, że kilkakrotnie o nich wspominał podczas obiadu i pytał się o rozmaite objaśnienia. Dowódzcy tych Krakusów, Tańskiemu, który powiedział, że może ich 100.000 na skinienie cesarza postawić, N. Pan osobiście podziękował, wyrażając mu żywe zadowolenie.

Sprawozdanie dalsze w 2gim nadzwyczajnym dodatku.

Odpowiedzialny redaktor i odpowiedzialny wydawca: Jan Chechliński. Z drukarni K. Pillera.

Zamiast Nru 26. Cena 10 ct.

DODATEK NADZWYCZAJNY IIgi
do
DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.

Lwów, dnia 8 Września 1880 r.

Pobyt Najjaśniejszego Pana w Krakowie.

W dniu 2 września Najj. Pan udzielił audjencję następującym osobom:

Księciu Władysławowi Czartoryskiemu i synowi jego księciu Augustowi, którego książe Władysław przedstawił Cesarzowi, oświadczając, iż syn jego August, chce zostać obywatelem austrjackim.

Inne audjencje: hrabiowie Stanisław i Antoni Wodziccy dziękowali za otrzymane szambelaństwo, książęta Aleksander i Marceli Czartoryscy, oraz wiele innych osób. Przybyła deputacja z Podgórza, deputacja z Sokala.

Hr. Jan Tarnowski prezes rady powiatowej tarnobrzeskiej wraz z trzema włościanami wydelegowanymi przez radę powiatową na osobnem posłuchaniu złożył NPanu dzięki za wsparcie udzielone ludności klęską powodzi dotkniętej.

Przemówienie hr. Tarnowskiego było następujące:

„W imieniu reprezentacji powiatu Tarnobrzeskiego i całej ludności dotkniętej klęską powodzi prosimy, aby Wasza ces. Mość raczył przyjąć najuniżeńsze dzięki za łaskawie udzielone wsparcie. Na zawsze zachowa ludność powiatu Tarnobrzeskiego uczucie najżywszej wdzięczności dla tak łaskawego i o naszą dolę troskliwego Monarchy. Niech żyje Najjaśniejszy Cesarz i Król! Te słowa powtórzyli trzej obecni włościanie, na co Cesarz raczył odpowiedzieć po polsku: „dziękuję Wam“.

Następnie wypytywał NPan, czy rozmiary kleski były wielkie, czy żniwa w tej okolicy dobre, czy ludność zaczyna po klesce podnosić się i przychodzić do siebie i dodał że było Mu miło przyjść w pomoc nieszczęśliwym.

P. Stanisław Polanowski prezes rady powiatowej Sokalskiej na czele deputacji gmin wiejskich i miejskich tegoż powiatu w liczbie dziewięćdziesięciu uzyskał audjencję, na której przemówił, jak następuje:

„Wasza ces. król. Apostolska Mości! Stajemy przed Waszą ces. i król. Apost. Mością, jako deputacja rady powiatowej i całej wiernej ludności powiatu Sokalskiego, aby Waszą ces. Mość powitać, a zarazem przedłożyć następną najuniżeńszą prośbę: na pamiątkę radośnego przybycia naszego Cesarza i Króla zakładamy dom kalek i prosimy Waszą ces. Mość, aby raczył łaskawie pozwolić, iżby dom ten mógł nosić nazwę „imienia Franciszka Józefa“. Wasza ces. Mości! Jeden z najodleglejszych powiatów granicznych Twojego państwa jest i będzie zawsze Twoją wierną strażą, a najszczerszem jest życzeniem ludności, aby każdy zakład dobroczynny był pomnikiem przywiązania, wierności i głębokiej wdzięczności“.

Naj. Pan przyrzekł prośbie zadośćuczynić, oraz dozwolił niektórych członków deputacyj sobie przedstawić.

O godzinie 12tej przyjmował Najjaśniejszy Pan deputacją włościańską z okolic Krakowa, a mianowicie z powiatów Krakowskiego Chrzanowskiego, Wielickiego, Myślenickiego i innych. Do deputacji tej przyłączyło się ze 70 rusinów z różnych powiatów kraju. Szczególnie ze Sokalskiego i Bełzkiego bawiących w Krakowie.

Włościanie tutejszych okolic wraz z rusinami podali Najjaśniejszemu Panu chleb i sól, starym zwyczajem. Przytem włościanin krakowski Orzechowski, przemówił do Najjaśniejszego Pana, wyrażając głębokie przywiązanie i najszczerszą radość z przybycia Monarchy. Włościanin z wschodniej części kraju powtórzył to samo po rusku. Najjaśniejszy Pan podziękował włościanom po polsku: „Dziękuję wam serdecznie“, po czem rozległo się po trzykroć „Niech żyje“, oraz „Mnohaja lita“. Najjaśniejszy Pan dopytywał się z których powiatów przybyli.

O godzinie 1¼ NPan udał się z wizytą do Namiestnikowej hrabiny Marji Potockiej w domu pod „Jagnięciem“.

N. Pan zwiedził po południu szkołę żeńską przy ulicy ś. Scholastyki.

Fabryka Zieleniewskiego, koło której Cesarz przejeżdżał była udekorowana flagami, oraz portretem cesarza w ozdobnem ustrojeniu wieńcami i różnokolorowymi festonami. Przed fabryką stanął pan Zieleniewski w polskiem ubraniu wraz z wszystkimi robotnikami, którzy trzymali w prawej ręce żelazne dzidy i przed cesarzem je skłonili. Cesarz i Namiestnik zauważyli tę oryginalną owację — cesarz się uśmiechał. Namiestnik objaśniał mu znaczenie emblematów fabrycznych na ścianie ułożonych, które złożone z kolumn kół i młotów zielenią oplecionych, tworzyły bramę tryumfalną.

W dalszym ciągu w dniu 2. września cesarz zwidzał zakłady. W Collegium Jagiellonicum do przybywającego monarchy wygłosił dr. Szujski prorektor uniwersytetu następującą mowę:

„Najjaśniejszy Panie! W imieniu Senatu i kolegium profesorów tej prastarej wszechnicy, niech mi wolno będzie złożyć u stóp Waszej Ces. i Król. Mości wyrazy hołdu i czci najgłębszej. Racz N. Panie przyjąć najmiłościwiej najszczerszy wyrzz wdzięczności, który przejmuje głęboko serca profesorów i uczniów w tym najstarszym przybytku kultury i wiedzy, w który Waszej Ces. Mości wielbi Swego Dobroczyńcę, Odnowiciela i Mnożyciela.

Czujemy się szczęśliwymi, że przejęci uczuciami wdzięczności i czci najgłębszej z pełnej piersi wznieść możemy okrzyk: Niech Bóg strzeże Waszą Ces. Mość i Najdostojniejszy Dom Monarszy! Niech Bóg dozwoli, aby *Alma mater Jagiellonica* w duchu wspaniałomyślnych intencyj Waszej Ces. Mości rozwijała nadal swą działalność na pożytek państwa i krajowi! Niech Bóg wysłucha nasz najserdeczniejszy okrzyk: Niech żyje Najjaśniejszy Pan cesarz Franciszek Józef!“

Cesarz odpowiedział:

„Złożony mi przez Panów hołd przyjmuję z radośnem uczuciem i dołączam życzenie, aby starożytna ta wszechnica w dobroczynnej swej, od wieków wypróbowanej działalności, postępowała na drodze umiejętności, poważnych badań i nauczania, i spełniła godnie wysoką swą misję cywilizacyjną.“

Następnie udał się Monarcha do Akademji umiejętności. Tu prezes tej naukowej instytucji dr. Józef Mayer witając Monarchę odezwał się do Niego w następujące słowa:

„Zgromadzeni członkowie Akademji umiejętności, przejęci najgłębszem uczuciem wdzięczności dla Waszej Ces. i Król. Apostolskiej Mości, wspaniałomyślnego Założyciela i Dobroczyńcy tej naukowej instytucji, czują się szczęśliwymi, że powitać mogą najuniżeniej Waszą Ces. Mość w chwili utęsknionego Jej przybycia w te mury. Racz przyjąć N. Panie pełne najgłębszej

czci zapewnienie, że najżywsza wdzięczność przejmująca serce nasze doda nam bodźca do tem gorliwszych usiłowań celem spełnienia wspaniałych zamiarów Waszej Ces. Mości, zamiarów dążących ku temu, aby z pożytkiem kraju, państwa i ludzkości Akademja ta stała się prawdziwem ogniskiem nauki i duchowym łącznikiem wdzięcznego narodu. Najmiłościwszej łasce Waszej Ces. Mości zawdzięczamy możliwość dążenia ku tym wysokim celom — niechajże usiłowania nasze łączą się z najserdeczniejszem błaganiem, aby Wszechmocny użyczył Swych łask i błogosławieństw Najdostojniejszemu Domowi Waszej Ces. Mości, naszego miłościwego Cesarza, Króla i Pana!“

Najjaśniejszy Pan tak odpowiedział:

„Z prawdziwem zadowoleniem widzę Was zgromadzonych w tym przybytku poświęconym umiejętności i poważnym badaniom. W szczerych Waszych usiłowaniach i w szacownych rezultatach Waszej działalności z radością znajduję pełną rękojmię, że stworzona przezemnie instytucja przyniesie umiejętności obfitą korzyść, a wyższym duchowym interesom kraju przysporzy prawdziwy pożytek.“

Zwiedziwszy szkołę św. Scholastyki, Monarcha wychodząc z niej rzekł do prezydenta:

„Sprawiłeś mi pan wiele przyjemności; pobyt w Krakowie pozostanie mi pamiętnym.„

Następnie cesarz zwiedził muzeum ks. Czartoryskich, szkołę malarstwa, pracownię Matejki, w której Monarcha oglądał 3 nieznane dotąd obrazy. Przytem Matejko zaniósł prośbę do cesarza, aby przyjął w upominku obraz: *Zjazd pod Wiedniem*. Cesarz przyjął dar artysty.

Bal wydany przez miasto na cześć pobytu Naj. Pana, wypadł nadzwyczaj świetnie pod każdym względem. Od godz. siódmej zaczęły się zjeżdżać powozy i przed ósmą wszystkie sale już były napełnione. W przedsionku do głównego wejścia, oczekiwały przybycia dostojnego gościa gospodynie balu, arcyksiążęta Albrecht i Fryderyk, namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Ludwik Wodzicki i prezydent miasta dr. Zyblikiewicz, kilka minut po ósmej przyjechał Naj. Pan w mundurze pułku ułanów swojego imienia. Prezydent miasta po kolei przedstawiał gospodynie balu i potem cały orszak udał się do sali Sukiennic na lewo. Gospodyniami balu były: pp. hr. Kazimierzowa Badeniowa, Józefa Baranowska, ks. Jerzowa Czartoryska, ks. Marcelina Czartoryska, ks. Zuzanna Czartoryska, Stanisł. Feintuchowa, Ksawera Fierichowa, Jerzowa Goeblowa, Fortunatowa Gralewska, Rudolfowa Johnowa, Czesławowa Kieszkowska, Henrykowa Kieszkowska, hr. Karolowa Lanckorońska, hr. Bronisława Lasocka, ks. Cecylja Lubomirska, Paulina Muczkowska, Emma Pareńska, hr. Adamowa Potocka, hr. Alfredowa Potocka, hr. Arturowa Potocka, ks. Władysławowa Sanguszkowa, Gabrjela Stępińska, hr. Zygmuntowa Szembekowa, Helena Szlachtowska, Joanna Szujska, hr. Stanisławowa Tarnowska, Karolina Weiglowa, hr. Henrykowa Wodzicka, hr. Ludwikowa Wodzicka.

Za wejściem Naj. Pana muzyka zagrała hymn austrjacki, którego wszyscy stojąco wysłuchali. Po prawej stronie sali urządzony był tron, przed którym stanął Naj. Pan otoczony gronem dygnitarzy. Rozpoczął się polonez prowadzony przez dra Zyblikiewicza z hr. Alfredową Potocką. Po zakończeniu, muzyka zagrała mazura, do którego stanęło 24 par. Tańczono go przez pół godziny. Prowadził mazura August Gorajski, którego cesarz raczył przywołać do siebie i powiedział mu kilka pochlebnych słów. O godz. 9 Naj. Pan opuścił bal, odprowadzony do pojazdu przez prezydenta Zyblikiewicza, hr. Alfreda Potockiego, hr. Ludwika Wodzickiego i innych.

Po wyjeździe Naj. Pana rozpoczęły się tańce, które trwały do godz. 12. O pierwszej godz. ciemność kompletna już zapanowała w salach Sukiennic i tylko na dole słychać było w garderobie głośne krzyki dopominające się o zwrot paltotów. W tym przybytku zapanował taki nieporządek, że po trzy godziny trzeba było wyczekiwać na zwrot paltotów, a kilkadziesiąt osób odeszło nie odebrawszy takowych.

Rozpisywać się o świetności tualet jest niepodobieństwem, gdyż wszystkie były cudowne. Salony lśniły się od jedwabi i brylantów, a kobiety pod względem piękności, śmiało mogły rywalizować z posągami Fidjasza i Praksystellesa. Co tylko Galicja posiada najznakomitszego pod względem rodu, inteligencji i bogactwa, wszystko to było zgromadzone na balu. Obecnymi byli: hr. Włodzimierz Dzieduszycki, Grocholski, Chrzanowski, hr. Aleksander Fredro, hr. Borkowski, hr. Bobrowski, ks. Sanguszko, hr. Romer, Stanisław Koźmian, ks. Władysław Czartoryski wraz z synem, ks. Jerzy i Marcelli Czartoryscy, hr. Badeni i t. d., cała jeneralicja, wyżsi urzędnicy, literaci i rabin lwowski we fraku, z orderem Franciszka Józefa. Zwracał na siebie uwagę hr. Poniński major kawalerji włoskiej, swoim pięknym mundurem.

Strona gastronomiczna odpowiedziała wszelkim wymaganiom. Przekąski zimne obficie były zastawione, a wyborowe wina lały się w bród.

Sala była przepysznie udekorowana. Na ścianach umieszczono popiersia królów polskich: Jagiełły, Sobieskiego, Zygmunta starego, Stefana Batorego, Kazimierza Wielkiego, Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta i innych. Nad popiersiami figurowały herby województw i ziem polskich, wykonane przez malarzy: Krycińskiego, Krzesza i Niemczykiewicza, według rysunków budowniczego Zaremby. Pyszny tron złocony, ustawiony był pod czerwonym adamaszkowym baldachimem. W sali bufetowej ustawionym był odlew Polonii, wykonany przez rzeźbiarza Ostrowskiego. Całe schody, przedsionki i krużganki ubrane były kwiatami i egzotycznemi drzewami.

Sukiennice z zewnątrz oświetlone były mirjadem lamp, a nad wejściem błyszczał herb miasta Krakowa. Porządek utrzymywała ochotnicza straż ogniowa krakowska i ze swego zadania wywiązała się wzorowo.

Na balu w Sukiennicach prowadził mazura p. Gorajski z ks. Heleną Sanguszkówną, następne pary: Borowski z hr. Badeniową, hr. Roman Potocki z ks. Zuzanną Czartoryską, hr. A. Wodzicki z hr. Sobańską, ks. Eustachy Sanguszko z hr. Roztworowską, Lange z p. Pareńską, A. Popiel z hr. Romanową Wodzicką, Chwalibogoski z p. Weiglówną, hr. Potocki z hr. L. Wodzicką, St. Homolacz z p. Kieszkowską, Oborski z p. Jędrzejewiczową, hr. A. Potocki z hr. Szembekową, J. Potulicki z hr. Miączyńską, Niedzielski z p. Antoniewiczową, Skrzyński z hr. J. Tarnowską, hr. Tarnowski z hr. Stadnicką, hr. Wodzicki z hrabianką Pallavicini, hr. Potocki J. z p. Chylińską, Kieszkowski z p. Chołoniewską, p. Hoszowski z p. Dolińską, p. Wiktor z p. Kieszkowską, hr. J. Szembek z hr. Antoniną Potocką. Ogółem było 24 par. Najpiękniejsze toalety miały: ks. Helena Sanguszkówna, arcyksiężna Izabela, ks. Zuzanna Czartoryska i hr. namiestnikowa. W sali balowej, fryz był pomysłu architekta Zaremby, wszystkie herby miast polskich w Królestwie, Poznańskiem i Galicji, na około figury królów polskich; naprzeciw tronu Batory i Sobieski.

Naj. Pan w towarzystwie namiestnika hr. Alfr. Potockiego, zwiedził o godz. 2 po południu gimnazjum św. Anny. Przed wejściem oczekiwało gremium profesorów, wraz z zastępcą dyrektora prof. Czubkiem. Po przywitalnej mowie, Naj. Pan przeszedłszy podwórzec, udał się do amfiteatru, gdzie zgromadzona młodzież szkolna odśpiewała kantatę na Jego cześć.

Po zwiedzeniu gabinetów: fizycznego i naturalnego, Naj. Pan opuścił szkołę, żegnany hymnem cesarskim.

O godzinie 4½ Naj. Pan przybył na strzelnicę, przywitany na wstępie marszem austrjackim i wystrzałami z moździerzy. Na progu sali oczekiwał prezes towarzystwa strzeleckiego p. Teodor Baranowski, tegoroczny król kurkowy p. Goetz i całe gremium strzelców.

Król kurkowy przemówił do Naj. Pana dziękując Mu za zaszczyt odwiedzenia towarzystwa strzeleckiego i przypominając zarazem, że Naj. Pan przed trzydziestu laty odwiedzał już strzelnicę, gdzie dotąd, jako droga pamiątka, pozostaje jeszcze tarcza, do której Naj. Pan raczył strzelać.

Naj. Pan odpowiedział: „Cieszy mnie rozwój towarzystwa strzeleckiego i sądzę, że się ono i dalej rozwijać będzie“. Obejrzawszy pamiątki, Naj. Pan na prośbę króla kurkowego, dał jeden strzał. W książce pamiątkowej Naj. Pan podpisał się po polsku: Franciszek Józef. Gdy podawano pióro cesarzowi do podpisu p. Goetz zrobił wzmiankę, że to jest, właśnie to samo pióro, którem Monarcha podpisywał się tu przed 21 laty — cesarz rzekł: „w takim razie proszę o inne pióro“.

Przedtem od godz. 2 Naj. Pan zwiedzał szpital wojskowy na Wawelu, szkołę Kazimierską i strażnicę pożarną.

Punktem kulminacyjnym dnia dzisiejszego były dożynki i wesele krakowskie, odprawione w obec Naj. Pana, przed pałacem

„pod Baranami“. Sześćdziesiąt wozów, paręset koni i przeszło 800 osób, wzięło udział. Naprzód postępowały wozy ustrojone w zieleń, kwiaty, zboża i owoce. Potem konny oddział krakusów, następnie znów wozy napełnione żniwiarkami i kosiarzami. Znów oddział krakusów, a wreszcie wesele. Na kilku wozach umieszczoną była muzyka, grająca od ucha „krakowiaka“. Wesele zatrzymało się przed pałacem i odtańczyło dziarskiego „krakowiaka“. Naj. Pan podczas całego pochodu stał na balkonie a nieustające okrzyki wydawano na cześć Naj. Pana. Muzyka wojskowa raz za razem grała hymn austrjacki. Cały pochód udał się do Sukiennic, gdzie hojna uczta jest dla niego zastawioną.

W kwadrans Naj. Pan udał się piechotą do Sukiennic, w otoczeniu hr. Alfreda Potockiego, hr Artura Potockiego, prez. Zyblikiewicza, adjutantów i świty. Zabawiwszy przeszło pół godziny, powrócił do pałacu.

Do 40 tysięcy ludzi było zgromadzonych na placu i straż obywatelska zasłużyła sobie na wielkie uznanie, bo porządek, pod każdym względem był utrzymanym wzorowo.

Komitet dożynkowy złożony z pp. Kosaka, Tańskiego, Ekera i innych, zasługuje na pochwałę, gdyż cała ta uroczystość nadzwyczaj malowniczo i z zachowaniem wszelkich cech narodowych, była urządzoną.

Cesarz dwom parom weselnym kazał udzielić ze swej szkatuły upominek w kwocie 100 dukatów. Z wieśniakami i wieśniaczkami Naj. Pan w Sukiennicach rozmawiał po polsku.

W dalszym ciągu zapisujemy następujące szczegóły z pobytu cesarza w Krakowie. Gdy N. Pan zwiedzał Colegium Jagiellonicum, dokąd przybył z namiestnikiem, z jenerałem Mondlem i prezydyntem Zyblikiewiczem, brama pięknego budynku przystrojona ryła w chorągwie z herbami fundatorów i dobrodziejów Uniwersytetu, jako to: chorągiew z orłem Piastowskim (Kaźmierza W.), Jagiellońskim, Jadwigi, Zygmuntowskim, Stefana Batorego i Stanisława Augusta, nad olbrzymią chorągwią z herbem Uniwersytetu (dwa berła na tle niebieskiem powiewała jeszcze kolosalniejsza chorągiew żółta z wielkim orłem cesarskim). U bramy witał cesarza profesor J. Szujski, dziekani Wydziałów, X. Drożdziewicz, dr. A. Bojarski, dr. Korczyński, dr. Alth i dyrektor biblioteki dr. Karol Estreicher. Wdłuż arkad, wschodów i ganku wiodącego do biblioteki stała młodzież akademicka witając N. Pana wielokrotnem: Niech żyje! Profesorowie Uniwersytetu w togach oczekiwali N. Pana w sali Obiedzińskiego, gdzie przygotowano krzesło tronowe i stolik do podpisu w pamiątkowej księdze, w której właśnie cesarz zapisał się po polsku: Franciszek Józef. Mowę prof. Szujskiego i odpowiedź podaliśmy wyżej.

Przyjęcie cesarza w pracowni Matejki na ulicy Florjańskiej było oryginalne i piękne. Na wstępie przyjmowała Monarchę pani Matejkowa wraz z dziećmi ubranemi po polsku, które gościowi pod nogi kwiaty sypały; sień i schody pokryte były wspaniałymi makatami, a jak sam cesarz zauważył, w rodzaju sławnej pracowni Makarta. Piękny salon na górze stanowiący pracownię mistrza zapełniony był obrazami i różnymi szkicami; znajdował się tam najświeższy obraz przedstawiający spotkanie cesarza Maksymiljana z Zygmuntem I. królem polskim w 1515 roku. Ten właśnie obraz Matejko ofiarował cesarzowi, który został przyjęty.

Zwidzeniu muzeum księcia Czartoryskiego towarzyszyły następujące ciekawe okoliczności. U wejścia oczekiwała cesarza rodzina książąt Czartoryskich niemal cała zebrana z powodu uroczystości cesarskich: księżna Marcelina, księżna Jerzowa z córką, księżna Zuzanna, książęta Władysław, Aleksander, Konstanty, Jerzy, Marceli, August.

Główne wejście urządzone było przez basztę. Szerokie schody obstawione były figurami ustawionemi ze starożytnych zbroi polskich. Nad schodami powiewała chorągiew Kościuszki, w głębi sieni przy wejściu do sali bibliotecznej rozpięta była na ścianie wielka chorągiew zdobyta przez Żółkiewskiego na carach moskiewskich.

N. Pan oglądał szczegołowo Muzeum oprowadzany przez ks. Władysława i uderzony był bogactwem zbiorów, co kilkakrotnie powtarzał i później do różnych osób. Rzekł do ks. Władysława, iż to jest wielką zasługą założenie takiego Muzeum, którego przedtem miasto nie posiadało, pytał, czy jest otwartem dla publiczności, a na zapewnienie, że jest, wyraził swoje zadowolenie. Przejrzawszy zbiory, wyraził raz jeszcze swoje uznanie, podziwiał ich znakomitości i podniósł chwalebność zabiegów około utrzymania pamiątek starożytności polskiej.

Przed wyjściem zapisał się w księdze pamiątkowej po polsku:

„Franciszek Józef.“

Wineta przygotowana była do podpisu przez p. Ludwika Łepkowskiego.

Przy zwidzeniu szkoły św. Scholastyki witała Monarchę uczennica 8 klasy panna Chęcińska przemówieniem umyślnie po niemiecku przygotowanem; cesarz szkołę zwidzał ze wszystkimi szczegółami wypytując się o wszystko; zwrócił też uwagę na uczennicę 8 klasy pannę Łukasiewiczównę, która bardzo zgrabnie robiła koronki niciane.

W księdze pamiątkowej, ogromnem orliem piórem podpisał się N. Pan po polsku Franciszek Józef.

Odjechał Monarcha z ofiarowanem mu bukietem w ręku, a w powozie znalazł mnóstwo przez uczennice narzucanych kwiatów.

W gimnazium św. Anny w imieniu młodzieży powitał Naj. Pana uczeń 8 klasy Giełdanowski. Profesor Czubek zastępca dyrektora podał Monarsze arkusz oprawny w aksamit, pracowni p. Salby pięknymi emblematami ozdobiony, na którem Cesarz podpisał się po polsku.

W szkole normalnej męzkiej na Kaźmierzu wysłuchał Naj. Pan przemówienia powitalnego wygłoszonego grzez ucznia 4 klasy Oziasa Chocznera. W szkole tej podobał się Monarsze pięknie wykonany śpiew za co nauczyciel śpiewu p. Edward Kacza otrzymał od Naj. Pana podziękowanie. Wychodząc z gmachu, dziewczątka ze szkoły normalnej mieszczące się w tymże gmachu sypały Monarsze kwiaty pod nogi.

Zwidzając szpital garnizonowy na zamku Wawelskim przeszedł Cesarz wszystkie sale i korytarze zamku, przyczem przedstawiony Monarsze budowniczy p. Pryliński i profesor Łepkowski objaśniali dawne przeznaczenie różnych miejscowości.

Panu Prylińskiemu wyraził także Cesarz słowa uznania za odrestaurowanie Sukiennic, Przy zwidzaniu zamku towarzyszył Naj. Panu hr. Marszałek Wodzicki, z którym ciągle Naj. Pan rozmawiał.

Zwidzając koszary straży pożarnej w otoczeniu swoich adjutantów, Namiestnika i delegata, Naj. Pan był bardzo zadowolony i z porządku, i z odbytych prób, i z przyrządów.

Odwaga strażaków wieszających się po stropach, linach i gzymsach, oraz zwinność, energja i przytomność umysłu w podziw wprawiały Monarchę. To też po odbytej defiladzie podziękował Cesarz naczelnikowi straży p. Eminowiczowi mówiąc: „Straż pańska jest wyborna — wykonywa obroty spokojnie i z precyzją — strażacy są dzielni“. Podczas prób wykonaniem bardzo niebezpiecznej ewolucji odznaczył się młody hr. Andrzej Potocki porucznik straży, któremu Najjaśniejszy Pan wyraził swoje osobiste zadowolenie.

Trzeciego dnia pobytu zwidzał cesarz kopiec, czyli mogiłę Kościuszki; chwalił staranne utrzymywanie takowej i rozkoszował się widokiem na okolice.

Dnia 4go o godzinie 5 rano Cesarz opuścił Kraków udając się do Przemyśla. Chociaż Monarcha wyraźnie polecił, aby pożegnanie było ciche, jednak zebrały się na peronie deputacje, szlachta, różni dygnitarze i sformowali szpaler aż do wagonu cesarskiego. Straż honorowa była też w komplecie.

W dniu 3 września redakcja „Czasu“ w hotelu „Victoria“ wydała bankiet na cześć zamiejscowych dziennikarzy, którzy do Krakowa przybyli. Na tym bankiecie przemawiali panowie: Koźmian, Szukiewicz, Dębicki, Kłobukowski współredaktorowie „Czasu“. Pan Alfred Szczepański w imieniu „Dziennika Poznańskiego“, z cudzoziemców bardzo serdecznie przemówił pan Wiener redaktor „Pressy“ wiedeńskiej i znany autor Tissot. Na tym bankiecie było osób około 40.

Jeden z naszych korespondentów mając osobisty interes do jenerała Albedyńskiego, mianowicie pragnąc mu wręczyć prośbę, uzyskał audjencję. Prośba tyczyła się sprawy, jak powiedzieliśmy prywatnej, którą jenerał przyrzekł w myśl podającego załatwić. Przy tej sposobności korespondent nasz wspomniał jenerałowi Albedyńskiemu, że z objęciem przez

niego jenerał-gubernatorstwa w Warszawie, spodziewają się, że prasa warszawska będzie mogła swobodniej omawiać sprawy publiczne — na co jenerał Albedyński rzekł: „Panowie zanadto dużo przypisują mi władzy — takie naprzykład rzeczy, o których mi pan w tej chwili wspominasz, kompletnie odemnie nie zależą. Polacy zwykli zawsze od jednostki przedstawiającej rząd wymagać więcej, jak ona może — ztąd często niepotrzebne rozczarowania. Co do mnie, wielebym może rzeczy zrobił inaczej, ale w każdym razie, będę robił tak, jak mi każą".

Przy pożegnaniu cesarz darował jenerałowi Albedyńskiemu tabakierkę... Krakowiacy upatrują w tem polityczną alluzję...

— „Boisz się?

— Nie!...

— Zażyj tabaki!..."

OGŁOSZENIA

Odpowiedzialny redaktor i odpowiedzialny wydawca: Jan Chechliński. Z drukarni K. Pillera.